

Zbieramy wspomnienia o nieistniejącej podstawówce im. Jana Kochanowskiego

Data dodania: 2012-07-03 07:00:02 • Ostatnia aktualizacja: 2012-07-03 09:28:26

Agnieszka Kasperska



- Do szkoły Kochanowskiego chodził mój starszy brat Wiesław (ur. 1930 r.) i siostra Halina (ur. 1931 r.). Ja też kontynuowałem rodzinną tradycję i 1 września 1939 roku poszedłem do Kochanowskiego. Jednak kilka dni później szkołę zamknięto - opowiada Janusz Czapliński.



Rok 1944. Uczniowie Kochanowskiego tuż po I Komunii Świętej w ogrodzie szkolnym

(© archiwum domowe)



Nasz Czytelnik doskonale pamięta Marię Kuleszę, wychowawczynię wielu roczników prywatnej szkoły przy ul. Lipowej. - Uczyła m.in. moją siostrę. Gdy przyszła okupacja i szkołę zamknięto, pani Maria była ekspedientką w należącym do mojej rodziny sklepie ze sztuką góralską - opowiada pan Janusz. - Kiedy byłem chory i nie mogłem chodzić do szkoły, uczyła mnie w domu. To była wspaniała kobieta!

Po wyzwoleniu Lublina mieszcząca się przy ul. Lipowej (w dzisiejszym budynku PZU) [Szkoła Podstawowa im. Jana Kochanowskiego](#) wznowiła działalność 1 września 1944 roku.

- Uczęszczałem do niej aż do końca 6 klasy. Wtedy została zlikwidowana przez komunistów. Zniszczyli ją, bo nie mogli zaakceptować istnienia szkolnictwa prywatnego - uważa Janusz Czapliński.

Nasz rozmówca nie wie, co stało się z nauczycielami. Nie słyszał jednak, by przeszli do innych placówek. Uważa, że być może zmienili zawód. - Szkoda, bo to była wybitna kadra - uważa nasz Czytelnik. - Szczególnie pamiętam panie Repelewską i Hagamaister, Uczyły nas wielu przedmiotów, bo wtedy nie było takich wąskich specjalizacji jak teraz. To były bardzo wyrozumiałe i sympatyczne nauczycielki - wspomina Czapliński.

Uczniowie wielkim szacunkiem darzyli także panią Bieduszkę, więzioną na Majdanku. Mimo młodego wieku swoich uczniów opowiadała im o tym, co działo się za kolczastymi drutami.

- To były przerażające opowieści. Pamiętam je do dziś - wspomina pan Janusz. - Zresztą nie tylko ja. Cztery lata temu zorganizowaliśmy w Nałęczowie zjazd uczniów Kochanowskiego. Przyjechało kilkanaście osób. Okazało się, że wszyscy pamiętamy tę wstrząsającą [lekcję historii](#). Ale takie właśnie były nasze nauczycielki. Traktowały nas jak dorosłych ludzi.